

Pismo  
ukazuje się  
we wtorki  
i piątki

# Głos *weekend*

Piątek  
7 stycznia 2022  
nr 2 (LXXVII)  
cena: 17 kč



WIADOMOŚCI  
MAPA MA POMÓC  
WYRÓWNYWAĆ  
SZANSE STR. 2-3



REPORTAŻ  
DŁOŃ OTWARTA  
NA ŻYCIE  
STR. 5



SPORT  
SĄSIEDZKA POMOC  
LICZY SIĘ PODWÓJNIE  
STR. 13



## Balowa łamigłówka

**WYDARZENIE:** Niektórzy już z nich zrezygnowali lub jeszcze się wahają, inni kontynuują przygotowania. Mowa o balach, które w ubiegłym sezonie w ogóle nie mogły się odbyć. Sprawdziliśmy, gdzie w karnawale można będzie poszaleć.

Beata Schönwald

**P**onieważ aktualne rozporządzenie Ministerstwa Zdrowia dopuszcza udział w imprezie balowej najwyższej stu (zaszczepionych lub po COVID-19) osób, na pewno nie zatańczymy w tym roku na dużych imprezach, takich jak Bal Gorolski w Mostach koło Jabłonkowa, Bal Śląski mistrzowskiego Koła PZKO w Czeskim Cieszynie, Babski Bal Stanisława Kołorza w Domu PZKO Hawierzowie-Błędowicach czy Bal Polski w Karwinie. – Niestety, sytuacja pandemiczna nie pozwala nam w tym roku na zorganizowanie Balu Polskiego. Po naradzie przedstawicieli poszczególnych kół wspólnie organizujących imprezę doszliśmy do wniosku, że organizowanie dużej imprezy towarzyskiej w aktualnych warunkach byłoby nieodpowiedzialne – uzasadnia Roman Szarowski w e-mailu wysłanym do redakcji. Z kolei organizatorzy Balu Gorolskiego, odbywającego się w ramach Międzynarodowego Przeglądu Kapel Ludowych i Zespołów Folklorystycznych, obiecują, że jak tylko sytuacja stanie się bardziej stabilna, zrobią wszystko, by zaprosić do wspólnej zabawy.

Swoją bal, zaplanowany na 22 bm. odwołało już też np. MK PZKO w Hawierzowie-Błędowicach. Pomimo to prezes koła Piotr Chroboczek jest przekonany, że uda się zorganizować bal ostatekowy w sobotę 26 lutego. Zabawa rozpocznie się już po południu. Bilety można będzie kupować w przyszłym miesiącu. Zorganizować swój bal ostatekowy zdecydowane jest również koło PZKO w Jabłonkowie. Prezes Jan Ryłko bardziej niż zaostrzenia restrykcji obawia się jednak tego, czy zostanie zakończony remont wentylacji i klimatyzacji sali. Zagrożone są również wędryńskie ostateki.

– W przyszłym tygodniu podejmiemy ten temat na zebraniu zarządu. Na tę imprezę przychodzi zwykle ok. 200-250 osób. Organizowanie jej dla stu uczestników traci



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

sens – zauważa prezes MK PZKO Bogusław Raszka. Z kolei stonawianie tegoroczne ostateki skreślili już z kalendarza. – Skoro nie wiadomo, jak sytuacja epidemiczna dalej będzie się rozwijać, szkoda byłoby przygotowań, które później poszłyby na marne – stwierdza szef miejscowych PZKO-wców Wojciech Feber.

Na razie mamy jednak dopiero początek stycznia i pierwsze balowe przymiarki. Do finiszu powoli zmierzają przygotowania balu, który w piątek 14 bm. w Domu Polskim Żwirki i Wigury w Cierlicku-Kościelcu organizuje miejscowe koło PZKO oraz koło Macierzy Szkolnej przy polskiej szkole i przedszkolu w Cierlicku. Jak nas poinformowała odpowiedzialna za sprzedaż biletów Helena Glac, ludzie zwlekają z zakupem i odkładają decyzję do ostatniej chwili. Bal jednak ma się odbyć. Wczoraj, po zamknięciu numeru, rozstrzygały się z kolei losy zaplanowanego na 22 bm. balu MK PZKO w Bystrzycy. – Nasza sala nie jest w stanie pomieścić więcej niż sto osób, bal wchodzi więc w grę. Czy się odbędzie, zadecyduje za-

rząd – mówi prezes Lucyna Škňo-ufil. W tym samym terminie mają również „balować” górnosuszenie.

– Sondowałem zainteresowanie wśród członków koła i okazało się, że chęć pójścia na bal wyraziła tylko mała część z nich. Wynajmowanie w tym celu sali Domu Robotniczego mijają się więc z celem. Dlatego będziemy jeszcze rozmawiać na temat balu – może w nieco innej, bardziej kameralnej formule – wyjaśnia prezes MK PZKO w Suchej Górnej Jan Zyder. Jest natomiast szansa, że tydzień później odbędzie się bal w Olbrachcicach. Gmina chce go zorganizować w związku z zakończeniem gruntownego remontu miejscowego Domu Robotniczego. – Na chwilę obecną trwa rezerwacja miejsc. Sprzedaż biletów ruszy jednak dopiero 24 bm. Wtedy będzie już wiadomo, czy np. nie pokrzyżowały nam planów nowe obostrzenia – przekonuje wójt Henryk Feber. Zgłoszenia przyjmują już również organizatorzy Balu PTTS „Beskid Śląski”, który ma się odbyć we wtorek 8 lutego w Czeskim Cieszynie. Jak zapewnia wiceprezes Wanda Farnik, restau-

racja „Na Brandysie” ma 80 miejsc, nic więc nie stoi na przeszkodzie, by wszystkie były pozajmowane. W zgoła odmiennej sytuacji znalazło się natomiast koło Macierzy Szkolnej przy polskiej szkole w Karwinie-Frysztacie. Ponieważ rezerwację miejsc na bal 4 lutego w sali Domu Przyjaźni w Karwinie zainaugurowało w listopadzie, zgłosiło się już ok. 140 chętnych.

– No i to jest problem, bo najwyższej może być sto. Z drugiej strony dla takiej „garstki” nie warto wynaj-

mować sali na 300 osób. We wtorek odbędzie się zebranie zarządu i będziemy się zastanawiać nad innymi opcjami. Z mojego punktu widzenia nie można w nieskończoność rezygnować z imprez i się nie spotykać. Celem naszego koła Macierzy jest wspieranie uczniów szkoły, a na to trzeba pieniędzy. Tymczasem z powodu covidu nie zorganizowaliśmy już trzech zarobkowych imprez – jednego balu i dwóch festynów – ubolewa przewodniczący Michał Gomółka. ▲

Organizatorzy  
Balu Gorolskiego,  
odbywającego się w ramach  
Międzynarodowego  
Przeglądu Kapel Ludowych  
i Zespołów Folklorystycznych,  
obiecują, że jak tylko sytuacja  
stanie się bardziej stabilna,  
zrobią wszystko, by zaprosić  
do wspólnej zabawy

REKLAMA

NOWE KURSY  
OD 11.1.2022

OŚRODEK SPORTOWY  
BYSTRZYCA

BODYFORM,  
FIT MAMI,  
PILATES, BOSU...

sport vitality  
+420 601 276 193  
www.vitalitysleszsko.cz



## ZDANIEM... Danuty Chlup



danuta.chlup@glos.live

Rozpoczęliśmy nowy rok, trzeci z rzędu naznaczony pandemią koronawirusa. Nie piszę tego dlatego, aby ponownie przypominać, że COVID-19 nadal tu jest i również w tym roku będziemy liczyli zakażonych, chorych, zmarłych, zaszczepionych i przeciwciał szczepień. W tym tekście traktuję pandemię jako określenie pewnego okresu w dziejach ludzkości.

Chyba nie tylko ja, ale również Wy, Drodzy Czytelnicy, zauważyliście, że w rozmowach, obojętne na jakie tematy, początek pandemii traktowany jest jako pewien przełomowy moment w naszej najnowszej historii.

„Mielśmy ślub parę miesięcy przed pandemią”, „Długo już go nie widziałam. Ostatni raz jeszcze przed pandemią”, „Moja córka rozpoczęła studia już w czasie pandemii” – tego typu zdania słysząc coraz częściej. Tak samo, jak nasi przodkowie w codziennych rozmowach używali określeń „przed wojną” i „po wojnie”, aby umiejscowić w czasie pewne wydarzenia, niekoniecznie odnoszące się do samej wojny, tak samo, jak nagminnie mówimy, że coś się działo przed 1989 rokiem albo po nim, obecnie zaczynamy umieszczać pewne wydarzenia przed pandemią i... No właśnie. Niestety nie możemy jeszcze powiedzieć, że coś się stało po jej zakończeniu.

Czy za rok już będziemy mogli? Być może tak, choć trzeba być wielkim optymistą, aby tak myśleć. Niemniej sądzę, że podobnie jak po pierwszej czy drugiej wojnie światowej (nie chcąc ich absolutnie porównywać do obecnej sytuacji) świat był już całkiem inny niż przed ich wybuchem, tak po pandemii COVID-19, która stworzyła pole do niespotykanych dotąd ograniczeń w życiu publicznym, nasze życie nie powróci już do takiej „normalności”, w jakiej żyliśmy przed 2020 rokiem.

Świat cały czas się rozwija i nie tylko ludzie, ale także wirusy piszą swoją historię.

## CYTAT NA DZIS



Tomáš Zima,

ustępujący rektor Uniwersytetu Karola w Pradze

**Nasz uniwersytet należy do jednego procenta najlepszych uniwersytetów świata. Jest w bardzo dobrej kondycji i wychowuje rzeszę studentów liczącą ponad 49 tys. osób, w tym 9 tys. zagranicznych ze 100 krajów świata**

## W OBIEKTYWIE...



• Tuż przed świętami Bożego Narodzenia w Pradze odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej narodzin polskiego malarza i pisarza, Józefa Czapskiego (1896-1993). Projekt zrealizowany został we współpracy Instytutu POLONIKA oraz Instytutu Polskiego w Pradze. Tablica została odsłonięta na fasadzie historycznego pałacu Thun-Hohensteinów. Współcześnie jest to siedziba ambasady Republiki Włoskiej w Republice Czeskiej. W uroczystości udział wzięli m.in. nowy ambasador RP w Pradze, Mirosław Jasiński. Równocześnie z odsłonięciem tablicy Józefa Czapskiego w Pradze zainaugurowana została strona internetowa <https://www.czapski.cz> poświęcona życiu i twórczości artysty. Strona dostępna jest w językach: polskim, czeskim i angielskim. Autorką tablicy jest czeska rzeźbiarka, Paulina Skavova.

Fot. MICHAŁ MICHAŁSKI

Polonika.pl

## DZIŚ...

7

stycznia 2022

**Imieniny obchodzą:** Julian, Kryspin, Lucjan  
**Wschód słońca:** 7.40  
**Zachód słońca:** 15.44  
**Do końca roku:** 358 dni  
**(Nie)typowe święta:** Dzień Dziwaka  
**Przystawia:** „Po styczniu jasnym i białym, będą w lato upały”

## JUTRO...

8

stycznia 2022

**Imieniny obchodzą:** Erhard, Seweryn, Wawrzyniec  
**Wschód słońca:** 7.40  
**Zachód słońca:** 15.45  
**Do końca roku:** 357 dni  
**(Nie)typowe święta:** Dzień Elvisa Presley'a  
**Przystawia:** „Kiedy w styczniu rośnie trawa marna, w lecie jest potrawa”

## POJUTRZE...

9

stycznia 2022

**Imieniny obchodzą:** Adrian, Antoni, Piotr  
**Wschód słońca:** 7.49  
**Zachód słońca:** 15.47  
**Do końca roku:** 356 dni  
**(Nie)typowe święta:** Dzień Wtulania Się, Dzień Filatelisty  
**Przystawia:** „Styczeń, styczeń wszystko studzi – ziemię, bydło, ludzi”

## POGODA

piątek



dzień: 1 do 2 C  
noc: -3 do -6 C  
wiatr: 2-5 m/s

sobota



dzień: -1 do 2 C  
noc: -3 do -4 C  
wiatr: 2-6 m/s

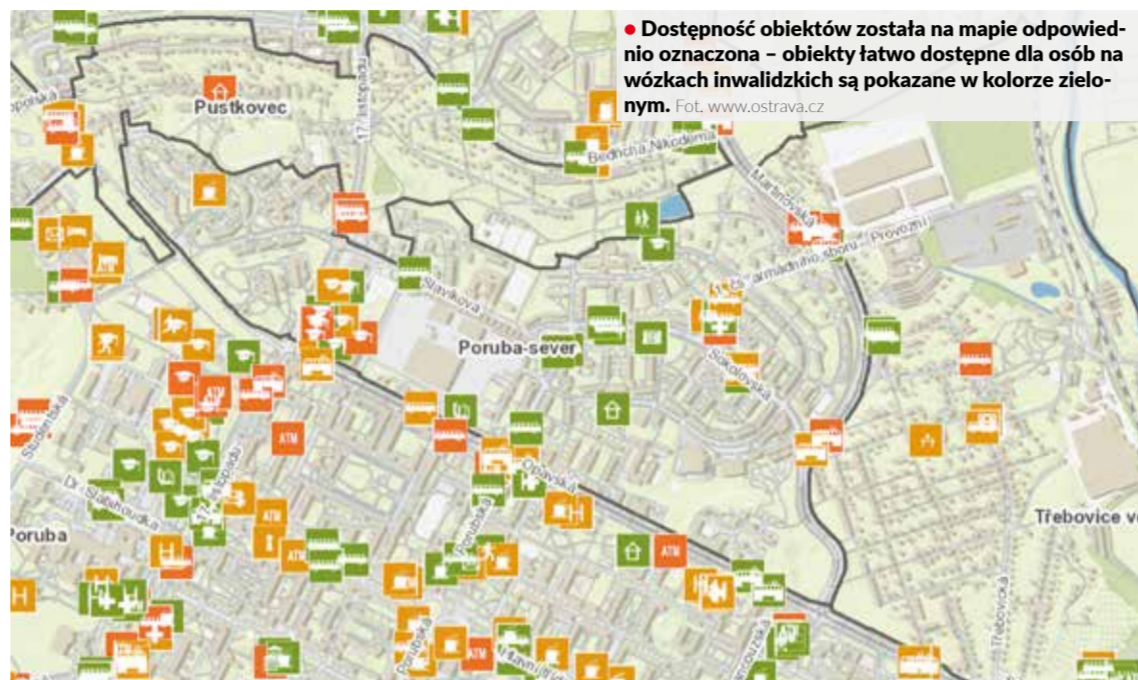
niedziela



dzień: 1 do 2 C  
noc: -1 do -3 C  
wiatr: 4-8 m/s

## Mapa ma pomóc wyrównywać szanse

Ostrava uruchomiła specjalną interaktywną mapę, na której osoby niepełnosprawne, seniorzy mający kłopoty z poruszaniem się oraz rodzice z małymi dziećmi w wózkach mogą sprawdzić, czy konkretny obiekt jest dla nich łatwo dostępny, czy też potrzebują kogoś, kto pomoże im wejść. Na mapie znalazło się ponad 1400 miejsc.



• Dostępność obiektów została na mapie odpowiednio oznaczona – obiekty łatwo dostępne dla osób na wózkach inwalidzkich są pokazane w kolorze zielonym. Fot. www.ostrava.cz

Łukasz Klimaniec

Są to nie tylko urzędy i placówki służby zdrowia (kliniki i poradnie), ale też jednostki oświatowe, miejsca kultury, lokale gastronomiczne, a nawet przystanki komunikacji miejskiej. Mapa znajduje się na stronie internetowej miasta: [mapy.ostrava.cz/map-pristupnosti/mapa/](https://mapy.ostrava.cz/map-pristupnosti/mapa/).

Dostępność obiektów została odpowiednio oznaczona – obiekty łatwo dostępne dla osób na wózkach inwalidzkich są pokazane w kolorze zielonym, częściowo dostępne w pomarańczowym, a trudno dostępne lub niedostępne zaznaczono kolorem czerwonym.

Każdy punkt wyświetla informacje, które mogą okazać się pomocne dla osoby poruszającej się na wózku zwłaszcza w podjęciu decyzji, czy w ogóle można dostać się do tego miej-

sca. Oprócz podstawowych informacji są szczegóły dotyczące wejścia do budynku, możliwości skorzystania z windy, dostępność parkingu czy toalet dla osób poruszających się na wózkach.

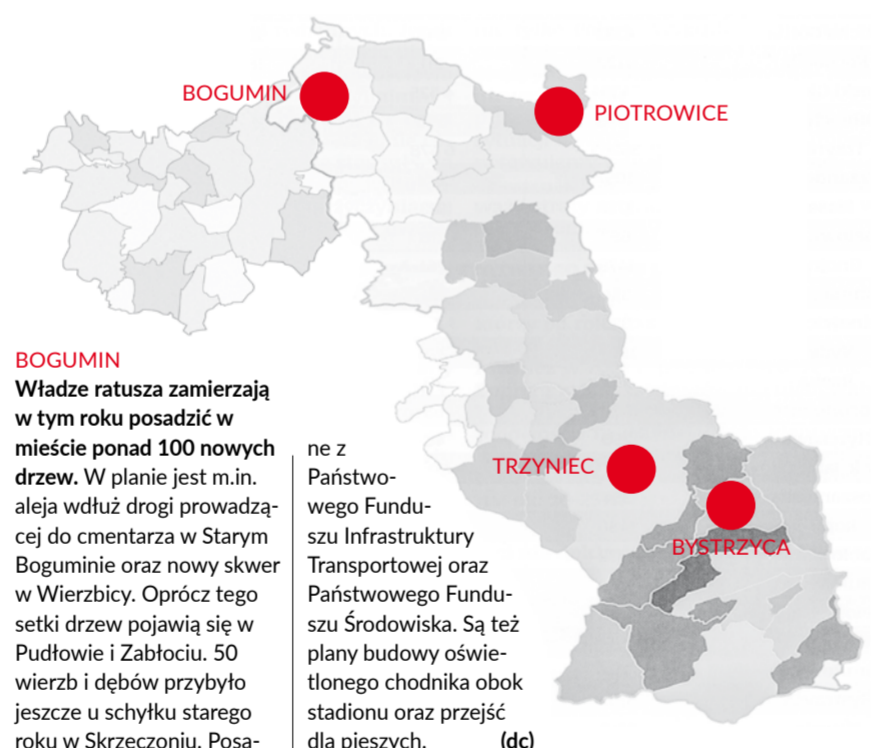
Zuzana Bajgarowa, zastępczyni burmistrza Ostrawy, podkreśliła, że dostępność obiektów dla wszystkich mieszkańców jest niezbędnym warunkiem równych szans i swobody poruszania się. Dotyczy to nie tylko osób niepeł-

nosprawnych, ale także seniorów i rodziców z wózkami dziecięcymi. Bajgarowa dodała, że łatwa dostępność budynków użyteczności publicznej, przestrzeni publicznych, transportu publicznego, a także mieszkań to jedno z kluczowych zadań, jakie stawia przed sobą miasto.

– Wierzymy, że sukcesywnie udaje nam się rozszerzać to, co powinno być już standardem. Ale nie we wszystkich miejscach jest to oczywistością, często ze względów technicznych czy ekonomicznych. Dlatego taka usługa w postaci mapy dostępności to ważna pomoc dla osób, które tego potrzebują – dodała.

Mapa powstała we współpracy z Wydziałem Planowania Przemysłowego i Przepisów Budowlanych Miasta, Wydziałem Systemu Informacji Geograficznej oraz Ostrawskim Stowarzyszeniem Osób Poruszających się na Wózkach Inwalidzkich.

## DZIEJE SIĘ W REGIONIE



**BOGUMÍN**  
Władze ratusza zamierzają w tym roku posadzić w mieście ponad 100 nowych drzew. W planie jest m.in. aleja wzdłuż drogi prowadzącej do cmentarza w Starym Boguminiu oraz nowy skwer w Wierzbicy. Oprócz tego setki drzew pojawią się w Pudłowie i Zabłociu. 50 wierzb i dębów przybyło jeszcze u schyłku starego roku w Skrzeczoni. Posadziło ją Śląskie Stowarzyszenie na Rzecz Solidarności, które ma siedzibę w Ostrawie, lecz większość jego członków pochodzi z Bogumina. Drzewka te zakupiono z dotacji europejskiej. (dc)

**BYSTRZYCA**  
W tym roku zostanie zrealizowanych kilka inwestycji. Priorytetem jest dokończenie budowy chodnika w kierunku Nydka. Pierwszy odcinek o długości 236 metrów wykonano jesienią, kolejne zostaną dokończone w okresie wiosenno-letnim. Dużą inwestycją będzie budowa kanalizacji ściekowej w okolicach skrzyżowania karpęckiego. Budowa kanalizacji potrawa rok. Powyższe inwestycje są dofinansowa-

ne z Państwowego Funduszu Infrastruktury Transportowej oraz Państwowego Funduszu Śródowniska. Są też plany budowy oświetlonego chodnika obok stadionu oraz przejść dla pieszych. (dc)

**PIOTROWICE**  
Gmina dokończyła w ub. roku modernizację i rozbudowę budynku, w którym w poprzednich latach urządzono Centrum Politechniczne oraz lokale przeznaczone na zajęcia pozalekcyjne dla dzieci. W nowo zagospodarowanym ogrodzie wybudowano m.in. edukacyjną ścieżkę przyrodniczą. Pod koniec zeszłego roku dokończono budowę hali na tyłach budynku oraz wykonano ocieplenie i remont jego elewacji. Celem było m.in. przywrócenie historycznego wyglądu gmachu, który pochodzi z lat 30. ub. wieku. Na przestrzeni lat jego przeznaczenie się zmienia. (dc)

**TRZYNIEC**  
Kierownictwo ratusza szuka przedsiębiorcy, który przejąłby bistro na parterze budynku magistratu. Punkt gastronomiczny cieszy się popularnością wśród pracowników Urzędu Miasta, ale też mieszkańców. „Minirestaurant&café” działa już od 2004 roku. Najemca ma obecnie nowe plany biznesowe i rezygnuje z jego prowadzenia. Nowy podmiot może przejąć lokal najwcześniej w lutym. Chętni mogą składać wnioski do końca stycznia. Szczegółowe warunki zostały opublikowane na stronie internetowej miasta. (dc)

## KRESKĄ MALOWANE



Rys. JAKUB MROZEK

## Krótsze życie...

Polska, Czechy, Słowacja i Węgry znalazły się w pierwszej dziesiątce niechlubnego rankingu. Wyniki zostały opublikowane w tym tygodniu przez niemiecki Instytut Badań Demograficznych Maxa Plancka, a upublicznione na Twitterze przez Jonas Schöley'a, badacza z tej placówki. Chodzi konkretnie o oczekiwaną długość życia. I tak najgorzej jest w Bułgarii, gdzie oczekiwana długość życia skróciła

## Nowe rozporządzenia

5 stycznia czeski rząd ogłosił nowe rozporządzenia dotyczące aktualnej sytuacji związanej z koronawirusem. Pierwsza informacja dotyczy skrócenia okresu kwarantanny i izolacji, a druga wprowadzenia obowiązkowych testów w miejscu pracy.

Rząd zdecydował o skróceniu izolacji i kwarantanny do pięciu dni. Zmiana ta została przyjęta z powodu dostosowania się do schematu działania niektórych krajów w walce z nowym wariantem omikron, w przypadku którego pierwsze objawy

pojawiają się szybciej. Stąd też skracają się okres chorowania.

– Omikron to szybka infekcja. Od poniedziałku 10 stycznia kwarantanna i izolacja zostaną skrócone do pięciu pełnych dni kalendarzowych. Czas ten będzie taki sam dla wszystkich bez wyjątku – powiedział minister zdrowia Vlastimil Válek.

Od 17 stycznia rząd wprowadza również obowiązkowe testy w miejscu pracy. Testowanie będzie dotyczyć wszystkich pracowników bez wyjątku, także tych, którzy zostali zaszczepieni. Każdy powinien wy-

konać test na COVID-19 dwa razy w tygodniu.

– Testowanie będzie się odbywało za pomocą zestawów do samodzielnego testowania antygenowego. Testy będą się odbywały dwa razy w tygodniu lub raz na 3 lub 5 dni. Jeśli test antygenowy będzie pozytywny, pracownik zostanie poddany pięciodniowej kwarantannie – wyjaśnił Válek.

Badania będą pokrywane przez publiczne ubezpieczenie zdrowotne. Pracownicy, którzy odmówią wykonania testu, będą głaższani do sanepidu. (aha/szb)

## Zwycięskie »szczepienie«

Szczepienie” oraz „granica” zostały wybrane Słowami Roku 2021 w 11. edycji plebiscytu zorganizowanego przez Uniwersytet Warszawski. Jednocześnie „szczepienie” wygrało także w głosowaniu internautów (sporo głosów oddano także na „cnotę”, „zdalny”, „fał”, „reasumpcję”, „inflację”, „lockdown”, „antyszczepionkowców” czy „obstrzeżenia”). Słowem, pandemia koronawirusa przeżyła się także – czemu nie ma się co dziwić – na codzienne słownictwo. Prof. Magdalena Derwojedowa, która w środę ogłosiła wyniki plebiscytu, przyznała, że słowo

„szczepić” miało pierwotnie inne znaczenie. Chodziło o zabiegi ogrodnicze. Dopiero z czasem zostało przeniesione na grunt medycyny.

– Szczepionka pojawiała się fałami jako wielka nadzieja, a potem w dyskusji, kogo należy lub nie należy szczepić w pierwszej kolejności, żeby w połowie roku, kiedy już wszyscy mogli się szczepić, głównym problemem stało się to, że ludzie się szczepić nie chcą. Wtedy pojawiło się drugie słowo związane ze „szczepionką”, czyli „antyszczepionkowcy”, czyli i związane z tym napięcie społeczne – mówiła pani profesor, pracująca na co dzień na

Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

Na temat „granicy” wypowiedział się natomiast prof. Marek Łaziński, inny członek kapituły. – Częstotliwość użycia rzeczownika „granica” w drugiej połowie ubiegłego roku wzrosła bardzo wyraźnie. Była już jednak słowem miesiąca w 2015 r., czyli wtedy, kiedy zaczął się pochód uchodźców przez Europę – przypomniat literaturoznawca. Wtedy jednak, jak zastrzegł, inny był kontekst – mówiono o granicach południowej Europy, a dziś myśli wielu osób są skierowane na granicę polsko-białoruską. (wot)

## Witosz kandydatem na prezesa Piratów



David Witosz, wiceburmistrz Morawskiej Ostrawy i Przywozu, jest jednym z trzech kandydatów na nowego prezesa partii Piratów. Rywalami dotychczasowego szefa partii, Ivana Bartoša, będą podczas wyborów zaplanowanych na 8 stycznia oprócz Witosza, po-

chodząca z Karwiny Jana Michailidu i senator Lukáš Wagenknecht.

Głosowanie na nowego prezesa Piratów jest pokłosiem niezbyt pomyślnych dla tej partii wyników ostatnich wyborów parlamentarnych, w których Piraci startowali wspólnie w koalicji ze STAN. Nie wszyscy członkowie przyjęli też

z entuzjazmem znalezienie się w nowym rządzie Petra Fialy, wychodząc z założenia, że jeśli wybory wypadły poniżej oczekiwań, to lepiej byłoby działać w opozycji.

40-letni Witosz jest absolwentem Polskiego Gimnazjum oraz Wyższej Szkoły Górniczej w Ostrawie-Prubie, z zawodu geodeta. (jb)

## Z noworocznymi życzeniami

Do tradycji noworocznych władz Trzynieca należą wizyty w miejskich placówkach opieki społecznej. Prezydent Věra Palkovská, jej zastępca Radim Kozlovský oraz kierowniczka Wydziału Opieki Społecznej Jana Klusovca odwiedzili Ośrodek Dzienni „Radost” dla osób niepełnosprawnych oraz Dom Seniora „Sosna”.

– To spotkanie, połączone z podziękowaniami i życzeniami noworocznymi, zaliczam zawsze do najmilszych. Praca z dziećmi jest i piękna, i trudna, zwłaszcza w przypadku dzieci niepełnosprawnych – powiedziała Palkovská w ośrodku „Radost”.

Spotkanie odbyło się tuż przed Świętem Trzech Króli, dlatego podopieczni ośrodka zaprezentowali się w strojach mędrców i obdarowali gości ręcznie wykonanymi upominkami. (dc)



ca), Finlandii (0,4), Islandii (0,5), Belgii (1,3), Szwecji (2,2), Norwegii (3,3) oraz Szwajcarii (3,4).

– 2021 rok przyniósł nowy rekordowy spadek średniej długości życia, ale także odbicie ze strat z 2020 roku. Jest miarą aktualnego stanu zdrowia populacji i zmniejsza się wraz ze wzrostem śmiertelności – napisał na Twitterze Jonas Schöley.

– Pandemia COVID-19 spowodowała znaczny wzrost śmiertel-

ności w 2020 r. o wielkość, jakiej nie było od II wojny światowej – czytamy w krótkim podsumowaniu badań.

Najnowsze wyniki badań pokazały niestety, że Unia Europejska jeszcze bardziej uciekła Polsce, jeżeli chodzi o dane dotyczące długości życia. Jeszcze przed pandemią średnia oczekiwana długość życia nad Wisłą była krótsza o trzy lata, niż w Unii Europejskiej.

Tomasz Wolff

# Balowa publiczność lubi się śmiać

Przed nami kolejny sezon karnawałowy pod znakiem zapytania. Niemniej jednak pierwsza zabawa – Bal Akademicki przeszedł już do historii. Pierwszy występ mają już w związku z tym za sobą również „Suszanie”. O tym, jak powstają taneczne układy balowe i czym się różnią od zwykłego pokazu tańca, opowiada kierowniczka zespołu Barbara Mračna.

Beata Schönwald

**Z**PIT „Suszanie” jest zespołem folklorystycznym. Naszym chlebem powszednim jest więc folklor. To na nim w ciągu całego roku skupiamy całą uwagę. Niemniej jednak połowę naszych występów stanowią występy na imprezach karnawałowych. Co roku pod tym kątem przygotowujemy więc nowy układ balowy – mówi Mračna. Przypada, że lubi to robić, bo może wtedy popuścić wodze fantazji, postawić na kreatywność i wyobraźnię. – Folkloru nie da się robić według własnego „widzi mi się”, w trosce o jego autentyczność trzeba trzymać się pewnych reguł. Natomiast w programach balowych panuje o wiele większa dowolność. Nie musimy się przejmować, czy każdy krok i każdy kawałek stroju jest zgodny z oryginałem, bo w karnawale chodzi przede wszystkim o dobrą zabawę – przekonuje. To wynika również z charakteru widza. Balowa publiczność ma zgola inne oczekiwania od przyglądających się zespołowi „stróżów” folkloru.

## Po pierwsze: pomysł

Dobry pomysł to połowa sukcesu. Wizja programu balowego na nowy sezon rodzi się w głowie kierowniczki zespołu w różnych sytuacjach, o różnych porach roku i pod wpływem różnych impulsów. We wrześniu powinna być już jednak sprecyzowana. W tym czasie przedstawia ją bowiem zespołowi, by potem w czasie kolejnych prób wspólnie ją korygować i przekuć w wersję ostateczną.

## Po drugie: ludzie

– Kiedy tworzę układ balowy, muszę brać pod uwagę aktualny skład zespołu i możliwości jego członków. Staram się angażować głównie osoby z pewnym doświadczeniem tanecznym, chociaż czasami dopuszczam na parkiet również nowicjuszy. Programy balowe to propozycja dla chętnych, ponieważ wymaga ona z ich strony dużej dyspozycyjności. W sezonach przed wybuchem pandemii koronawirusa mieliśmy po kilkanaście zaproszeń, dlatego zawsze przygotowuję się więcej osób, niż w rzeczywistości może wystąpić. Prócz tego, znając wymiary poszczególnych sal, robimy wersję na większą i mniejszą liczbę par – wyjaśnia kierowniczka.

## Po trzecie: stroje

Aby móc zrealizować dany program balowy, trzeba mieć w co ubrać zespół. Kiedy Barbara Mračna układa jego kolejne elementy, oczyma wyobraźni widzi szatnię zespołową – szczęśliwie, najbogatszą na całym Zaolziu. – Zdarza się, że w szatni wiszą już długo nietknięte kostiumy. Wówczas zaczynam się zastanawiać,

w jaki sposób je wykorzystać. Są więc sytuacje, że część programu powstaje pod konkretny strój – zdradza sekrety „kuchni”. Zazwyczaj jednak trzeba stare kostiumy przesyć lub przerobić na potrzeby balowego programu, ew. którąś część uszyć od nowa. Wyjątkowo udaje się też trafić coś sensownego w second handzie. To wszystko sprawia, że skompletowanie całej, często bardzo różnicowanej garderoby balowej zajmuje jej i paniom, które pomagają z naprawami i szyciem, długie godziny. Mówi, że woli ich nie liczyć.

## Po czwarte: atrakcyjność

Atrakcyjność to najważniejsza cecha programu balowego. Jak ją osiągnąć? – Atrakcyjne jest to, na co przyjemnie jest popatrzeć, a także to, co przykuwa uwagę, wciąga w akcję przedstawianych w tańcu wydarzeń. Dlatego każdy nasz program ma jakiś temat, wspólny wątek, który przewija się przez cały układ taneczny i łączy jego poszczególne elementy. Ważną rolę odgrywa również muzyka, bo to ona stwarza tę właściwą atmosferę – czasem rozochocną, a czasem tajemniczą. Natomiast to, co uczestnicy imprez karnawałowych lubią najbardziej, to pokaz, który ich rozbawi. Publiczność balowa lubi się śmiać i dlatego trzeba dać jej to umożliwić. Zwykle udaje nam się znaleźć w aktualnym składzie zespołu jakiegoś „komika”. W przeciwnym razie dowcip staramy się wkomponować w sam taniec – mówi twórczyni układów balowych. W czasach, kiedy sama tańczyła w zespole, taką osobą, która potrafiła bawić, była Hela Mizerak, żyjąca obecnie w Australii. Raz jeździła na nartach po parkiecie, innym razem lepiła bałwana, była też świetnym klaunem. Jej godnymi następcami byli potem Marek Sikora, Marek Walczek, Marian Bura, a obecnie sprawdzają się w tej roli Roman Słowik czy Seba Kontir.

## Po piąte: zawsze gotowi

Jaki w końcu będzie ten sezon? Czy będzie szansa zatańczyć, gdzie i na jakim balu? Odpowiedzi na te pytania nie znają zarówno organizatorzy imprez karnawałowych, jak i potencjalni uczestnicy. Nie wiedzą tego również zespoły. – Ta niepewność powoduje, że staramy się być w pogotowiu. Na ten sezon przygotowaliśmy pewną modyfikację programu balowego sprzed dwóch lat, mamy więc co pokazać. Ponieważ próby odbywają się regularnie i tancerze są w dobrej kondycji, jesteśmy w stanie przyjechać niemal na każde zawołanie. Tak było w przypadku „Akademicka”, kiedy o występie dowiedzieliśmy się zaledwie tydzień wcześniej. Rozumiemy trudną sytuację organizatorów, którzy wahają się do ostatniej chwili, czy robić bal. W razie czego mogą liczyć na nas – zapewnia kierowniczka zespołu górnosuskiego MK PZKO.



• Zdarza się, że inspiracją dla Barbary Mračne są wiszące w szatni stroje. Fot. BEATA SCHÖNWALD



• Program „Na Dzikim Zachodzie” zespół prezentował w 2010 roku



• „Rosyjskie klimaty” zostały pokazane aż siedemnaście razy.



• „Marynarskie wariacje” to propozycja z 2018 roku. Zdjęcia: BARBARA MRAČNA

# 14

programów balowych, które miały jakiś temat lub myśl przewodnią, przygotowała z „Suszanami” Barbara Mračna, począwszy od 2006 roku, kiedy zespół zaprezentował układ pn. „Mix Šum svistu” zainspirowany występami Dana Nekonečného. Do dziś mile go wspomina i nawet dopuszcza do siebie myśl, że być może kiedyś jeszcze do niego powróci. Kolejną propozycją była „Wiazanka staropraska” polegająca na interpretacji tekstów piosenek, a rok później „Paryski kabaret” na melodie Offenbacha, z którym zespół wystąpił 18 razy w ciągu jednego sezonu. W kolejnych latach w programach balowych „Suszan” pojawiały się tematy gangsterskie, był „Zorro po suszańsku”, wiazanki w stylu retro oraz wymagające zaangażowania wielu osób, za to mocno oklaskiwane „Podróże taneczne dookoła świata”. Ostatnią propozycją, którą udało się zrealizować w 2020 roku jeszcze przed wybuchem pandemii, były układy „Pociągami w krainie rock’n’rolla” i „Suszanie à la Yidisch”. Tu warto dodać, że niezależnie od realizacji aktualnego tematu każdy występ „Suszan” rozpoczyna się klasycznie od poloneza i walca lub innej wiazanki składającej się z różnych tańców towarzyskich.

# Dłoń otwarta na życie

Organizacja pożytku publicznego „Dlań životu” („Dłoń dla życia”) urzeczywistnia ideę ochrony życia poczętego. Nie wychodzi na ulice z transparentami, nie prowadzi kampanii politycznej na rzecz zakazu aborcji. Poprzez konkretne działania pomaga kobietom, które znalazły się w trudnej sytuacji w związku z niespodziewaną ciążą.



• Marcela Holeňová pokazuje wózek, który otrzymała matka w trudnej sytuacji finansowej. Fot. DANUTA CHLUP

Danuta Chlup

**Z**ażycielem organizacji jest Fundacja „Betlém nienarodzonych” („Betlém dla nienarodzonych”). Fundacja wyremontowała dawny pensjonat w Hamrach koło Hlinska w województwie pardubickim i zaadaptowała go na schronisko dla ciężarnych kobiet w trudnej sytuacji. Utrzymuje go i wspiera finansowo projekty „Dłoni dla życia”. Siedziba obu organizacji znajduje się w centrum Ostrawy.

– Do naszych projektów należy usługa społeczna, którą jest prowadzenie schroniska dla ciężarnych w trudnej sytuacji, a także poradnia „Droga przez ciążę” i inne działania, które powstały w odpowiedzi na potrzeby matek zakwaterowanych w schronisku. Stopniowo dochodziliśmy do tego, czego potrzebują – mówi dyrektorka Marcela Holeňová. – Kobiety te są w sytuacji, kiedy potrzebują wsparcia społecznego i emocjonalnego. Do częstych problemów należą nierozwiązane sytuacje rodzinne, długi, rozstania z partnerami. Dlatego powstał projekt „Droga macierzyństwa”, w ramach którego prowadzimy terapię indywidualną i grupową, wideotrening relacji z dzieckiem, kobiety uczą się gospodarowania pieniędzmi, opieki nad dzieckiem. Matki przebywające w schronisku mają możliwość wykonywania różnych prac pomocniczych w ramach zatrudnienia treningowego, na przykład w zakresie pielęgnacji ogrodu.

## Dom dla przyszłych matek

Schronisko dla matek leży stosunkowo daleko od Ostrawy. Marcela

Holeňová wyjaśnia przyczynę. – Nieruchomość tę zaproponowała Fundacja „Betlém dla nienarodzonych” inna organizacja, która nie miała środków na remont. My ich także nie mieliśmy, ale zdarzył się cud – uśmiecha się. – Zdewastowany był pensjonat wyremontowali wolontariusze z pomocą kilku firm, koszty w całości pokryli darczyńcy. W 2008 roku schronisko rozpoczęło działalność. Pomoc znalazło w nim już 181 kobiet i 247 dzieci.

Według pierwotnego zamiaru miał to być dom pod tajnym adresem dla kobiet, które były ofiarami przemocy domowej. Okazało się jednak, że nie jest to najlepsze rozwiązanie, ponieważ taka placówka na wsi służyłaby raczej do anonimowości. Do tego celu lepiej się nadają anonimowe mieszkania w miastach.

– Działalność naszego schroniska nie ogranicza się do regionu, czego potrzebują – mówi dyrektorka Marcela Holeňová. – Kobiety te są w sytuacji, kiedy potrzebują wsparcia społecznego i emocjonalnego. Do częstych problemów należą nierozwiązane sytuacje rodzinne, długi, rozstania z partnerami. Dlatego powstał projekt „Droga macierzyństwa”, w ramach którego prowadzimy terapię indywidualną i grupową, wideotrening relacji z dzieckiem, kobiety uczą się gospodarowania pieniędzmi, opieki nad dzieckiem. Matki przebywające w schronisku mają możliwość wykonywania różnych prac pomocniczych w ramach zatrudnienia treningowego, na przykład w zakresie pielęgnacji ogrodu.

Pracownice schroniska pomagają matkom znaleźć mieszkanie, załatwić zasiłki, uczą je opieki nad dzieckiem. Niektóre kobiety także po odejściu ze schroniska pozo-

stają z nimi w kontakcie, szukają u nich wsparcia. Zwłaszcza te, które nie mają nikogo do pomocy. Nie mogą liczyć ani na partnera, ani na rodziców czy innych krewnych.

## Po radę, wsparcie i motywację

Do ostrawskiej poradni „Droga przez ciążę” przychodzi kobiety, które zaskoczyła niespodziewana i niechciana ciąża. Często zastanawiają się nad aborcją. O poradni dowiadują się z Internetu, na wydziałach opieki społecznej magistratów, od wolontariuszy lub matek, które korzystały już z usług „Dłoni dla życia”.

– Pewnego razu do poradni przyszła kobieta z dwuletnim chłopczykiem i ciężarną koleżanką. Pracownica poradni ją kojarzyła. Okazało się, że w przeszłości była naszą klientką. Mówiła, że początkowo nie chciała dziecka, ale teraz się cieszy, że je ma. I przyprowadziła koleżankę, która także potrzebowała pomocy – opowiada Holeňová.

Poradnia przy ul. Sokolskiej oferuje ładne i przytulne zaplecze do rozmów i konsultacji.

– Kobięcie, która do nas przyjdzie, ponieważ zaskoczyła ją ciąża, oferujemy przede wszystkim czas i neutralne miejsce, aby ją wysłuchać. Wiele decyzji podejmowanych jest na gorąco, pod presją emocji i okoliczności, dlatego ważne jest stworzenie dla tego Matka sama musi podjąć ostateczną decyzję, my szukamy razem z nią alternatywnych rozwiązań. – I o to właśnie chodziło założycielom fundacji, aby zrobić przynajmniej mały krok w kierunku ochrony życia poczętego – opisuje dyrektorka. I przytacza kolejny konkretny przykład: – Przed laty zwróciła

się do nas kobieta, która była zdecydowana na usunięcie płodu. Jej partner, narkoman, miał jej przysłać pieniądze na zabieg. Nie zrobił tego i ona nie zdążyła pójść na aborcję w dozwolonym przez ustawę terminie. Rodzice wyrzucili ją z domu. Zdecydowała się, że da dziecko do adopcji. Przyjeśliśmy ją, kiedy była jeszcze w ciąży, do naszego schroniska. Przebywając w nim, pomagała innym matkom kapać niemowlęta, opiekować się nimi i w końcu, prawdopodobnie pod wpływem tego, że otoczona była matkami z dziećmi, zdecydowała się po porodzie, że nie odda dzieciny. Pogodziła się z rodzicami, którzy zaproponowali jej pomoc. Jej córka ma dzisiaj już chyba z dziesięć lat.

Pomocy szukają w większości kobiety ze środowisk słabszych społecznie, ale są też wyjątki. Do schroniska trafiła na przykład kobieta z dobrze usytuowanej rodziny, niestety jej mąż stosował wobec niej przemoc. W schronisku kobieta znalazła azyl, zmobilizowała się do zmiany w życiu. Znalazła pracę i opiekę się dzieckiem.

– Nie wszystkie historie mają szczęśliwe zakończenie, wiele zależy od decyzji podjętych przez matki. Pomimo to oferowanie pomocy i mówienie o możliwościach wsparcia dzieci nienarodzonych ma sens – przekonuje Holeňová.

„Dłoń dla życia” organizuje w Ostrawie prelekcje specjalistów na tematy związane z ciążą, opieką nad dzieckiem i tym podobnie. Przyszłym matkom może zapewnić także bezpłatną konsultację z dołą. Matki w trudnej sytuacji finansowej otrzymują ubrania i potrzeby dla dziecka do szóstego miesiąca wieku, mogą wypożyczyć wózek. Rzeczy te, w większości używane, pochodzą od darczyńców.



• W schronisku w Hamrach koło Hlinska można spędzić urlop, wspierając w ten sposób „Dłoń dla życia”. Fot. ARC, organizacja

## Jak można wesprzeć

### »Dłoń dla życia«?

- ☑ Dary finansowe: informacje znajdują się na [www.dlanivotu.cz](http://www.dlanivotu.cz) oraz [www.nfbetlem.cz](http://www.nfbetlem.cz). Do końca stycznia przebiega kampania „Szczydry dar dla betlejemskich dzieci”.
- ☑ Pomoc materialna: ubrania i potrzeby dla niemowląt w wieku 0-6 miesięcy, wózki
- ☑ Wolontariat: w Ostrawie można się włączyć do wspólnego tworzenia upominków. Dochód z ich sprzedaży przeznaczony jest na prowadzenie schroniska.
- ☑ Urlop w domu w Hamrach koło Hlinska. Budynek znajduje się w spokojnym miejscu, w otoczeniu pięknej przyrody, na obrzeżach Wysocznego. Do zakwaterowania gości służą dwa pokoje z osobnym wejściem. Opłaty za noclegi przeznaczone są na pomoc schronisku.

– Dobrą formą wsparcia dla ciężarnych i mam z małymi dziećmi są spotkania z matkami, które dzielą się doświadczeniami i pokazują innym kobietom, że można poradzić sobie także w trudnych sytuacjach, na przykład z wychowaniem większej liczby dzieci, dziecka niepełnosprawnego i tym podobnie – podkreśla Marcela Holeňová. – Mieliśmy tu na przykład matkę, która opiekuje się dzieckiem z autyzmem czy też matkę pięciorożną, z których jedno jest niepełnosprawne. Również wolontariuszki pomagające w poradni mogą być wsparciem dla kobiet, które się boją, że nie podążają wychowaniem niespodziewanego dziecka.



# GŁOSIK

## Cały rok z wami

Co działo się w 2021 roku w naszej rubryce „Głosik”? Jak się zaraz przekonacie, odwiedziliśmy wiele miejsc, przywitaliśmy na świecie sporo maluszków, cieszyliśmy się z waszych listów.

Danuta Chlup

Ubiegły rok, z uwagi na trwającą pandemię koronawirusa, nieco utrudniał nam wizyty w przedszkolach i szkołach, niemniej jednak udało nam się odwiedzić sporo placówek. Przyjrzelśmy się zajęciom i uczestniczyliśmy w ciekawych wydarzeniach w przedszkolach w Stonawie, Hawierzowie-Błędowicach, Jabłonkowie, Czeskim Cieszynie, Gnojniku, Piosku, Olbrachcicach, Łomnej Dolnej, Milikowie, Orłowej. Ponadto zajrzeliśmy do szkół w Bukowcu, Karwinie-Fryszcacie, Suchej Górnej, Cierlicku, Hawierzowie-Błędowicach, Nawsiu i Bystrzycy. Wraz z dziećmi z trzynickich przedszkoli brałiśmy udział w zajęciach w ostrawskim zoo. Pisaliśmy o konkursach, imprezach bibliotecznych, propozycjach zajęć ośrodków wolnego czasu, Scenie Lalek „Bajka” Teatru Cieszyńskiego.

Latem odwiedziliśmy półkolonie, kolonie i obozy, najczęściej odbywające się w ramach projektu „Wakacje na Zaolziu”, ale nie tylko. Mieliliśmy przyjemność opisać harcerskie kolonie dla osób, które nie należą do tej organizacji, letni obóz polskiej szkoły w Lutyni Dolnej, imprezę wakacyjną „Z książką na wakacjach” w Lesznej Dolnej, a także uczestni-



• W styczniu i lutym ub. roku często fotografowaliśmy zabawy na śniegu. To zdjęcie pochodzi z Błędowic. Fot. DANUTA CHLUP

Przez cały ub. rok towarzyszyły wam nasze redakcyjne skrzaty. Mogliście poczytać o tym, jak Głosik i Ludmiłka piekły eksperymentalne ciasto, malowali pejzaże we mgłę, sprzeczały się o przedwojnie, chcieli sobie przedłużyć lato, spotkali egzotyczną papugę, pojechali na wycieczkę w nieznaną i inne historie! W tym roku będą kolejne. Pierwszą już dzisiaj możecie poczytać.

czyć w półkoloniach w Czeskim Cieszynie-Mostach, Trzyńcu, Karwinie i Jabłonkowie.

Oczywiście nie mogliśmy być wszędzie, dlatego fajnie, że wysyłacie do nas listy i dzielicie się z nami tym, co się u was dzieje. W ub. roku dotarła do nas korespondencja z Trzyńca, Orłowej, Gnojnika, Mostów k. Jabłonkowskiej, Suchej Górnej, Czeskiego Cieszyna, Wędryni, Hawierzowa, Ropicy, Cierlicka, Lesznej Dolnej, Gródka i Bystrzycy.

W rubryce „Witamy” zaprezentowaliśmy kilkanaście urodzonych dzieci: dwie Tereśki, Ewunię, Anetkę, Adelkę, Teodora, Sebastiana, Łukasza, Pawełka, Alberta, Dianę, Kubusia, Filipka, Maciusia i Izydora.

Dokąd pojedziemy w nowym roku? Z kim się spotkamy? Czekamy na propozycje ciekawych przedszkolnych i szkolnych wydarzeń, na wasze listy i zdjęcia maluszków.

Głosik wzruszył ramionami.

– Chyba nie dobrego się nie wydarzyło.

Ludmiłka pokręciła głową.

– To niemożliwe. Zawsze dzieją się i złe, i dobre rzeczy. Czekaj, niech tylko pomyślę...

Po chwili prawa strona arkusza pełna była zapisków Ludmiłki: „Wyremontowano kilka szkół i przedszkoli i dzieci uczą się w ładniejszych i lepiej wyposażonych klasach”.

„Była długa pogodna jesień, dlatego można było przebywać na świeżym powietrzu i organizować wycieczki”.

„Do bibliotek trafiło wiele pięknych nowych książek dla dzieci”.

„Dzięki zbiórkom pieniężnym udało się pomóc wielu niepełnosprawnym i chorym dzieciom”.

### Jaki to był rok?

Głosik i Ludmiłka zajrzeli do redakcji, aby się przekonać, co robią dziennikarze, gdy jeden rok się kończy, a drugi zaczyna. Jeden z redaktorów przygotowywał podsumowanie 2021 roku. Przeglądał zeszloroczne gazety i wybierał z nich do artykułu najważniejsze wydarzenia. Na ogół te niezbyt wesołe, jak przekonał się Głosik, zaglądając na ekran jego komputera.

Po powrocie do domu Głosik zaproponował Ludmiłce: – Spróbujmy także my zrobić podsumowanie roku. Przymyślimy sobie i zanotujemy, co się wydarzyło.

Ludmiłka przygotowała kartkę i długopis. – Proponuję, abyśmy je podzieliли na dwie grupy. Po lewej stronie będą zapisywała rzeczy złe i smutne, po prawej dobre i wesołe.

Głosik przypomniał sobie tekst pana redaktora i zaczął sypać jak z rękawa:

– Latem na Morawach tornado zniszczyło całe wsi. Na Jeszczędzie runął wagonik kolei linowej. Jesienią ponownie przybyło ludzi zarażonych koronawirusem.

Ludmiłka, która wszystko zapisywała, podniosła wzrok znad kartki.

– Na razie mam zapisaną tylko lewą stronę, prawa jest pusta!



E-mail: danuta.chlup@glos.live

Pisząc do nas, podaj swój wiek, klasę i adres szkoły, do której uczęszczasz. Prosimy o nadsyłanie listów o objętości do 2000 znaków ze spacjami.

### WITAMY

**Julianka Młynarić**

urodziła się 19 października 2021 roku w Szpitalu Uniwersyteckim w Brnie-Bohunicach. Ważyła 3180 g i miała 50 cm wzrostu. Jest pierwszym dzieckiem Elżbiety (z domu Pałowskiej) i Tomasza Młynarićów. Rodzina mieszka w Brnie. Zdjęcie i informację o dziewczynce przysłał dziadkowie z Czeskiego Cieszyna i Błędowic.

Juliana to jedna z odmian imienia Julia, które pochodzi z łaciny i oznacza osobę boską. Do znanych kobiet noszących to imię należy wybitna rosyjska pianistka Julianna Awdiejewa. (dc)



## Konkursowe nagrody



• Uczniowie polskiej szkoły podstawowej w Orłowej, którzy wzięli udział w konkursie czytelniczym zorganizowanym przez Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki i Oddział Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej w Karwinie, otrzymali przed świętami nagrody książkowe. Chętnie się nimi pochwalili przy choince. Szkoła dziękuje organizatorom i gratuluje uczestnikom konkursu. Fot. ARC, szkoły



Rys. WŁADYSŁAW OWCZARZY

– Widzisz, Głosiku? – spytała zadowolona Ludmiłka. – A to jeszcze nie wszystko. Trzeba tylko z optymizmem patrzeć na świat i od razu dostrzega się dobre rzeczy. (dc)

# GŁOS MŁODYCH

## Karate to sport dla każdego

Kiedy umawiałam się z trzecioklasistką Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie, karateką Anetą Doffek, byłam przekonana, że nasza rozmowa skupi się wyłącznie na temacie dotyczącym sztuki walki. Jak się jednak okazało, Aneta równie dobrze potrafi sztydełkować, troszczyć się o zwierzęta i jeździć na traktorze. Na wszystko starcza jej czasu.

Beata Schönwald

• Choć Aneta Doffek ma wiele zainteresowań, to na naukę też starcza jej czasu. Fot. BEATA SCHÖNWALD

**Czy karate to również sport dla dziewcząt?**

– Zarówno dla chłopców, jak i dla dziewcząt. Płeć nie ma tu znaczenia. Powiedziałabym nawet, że w dzisiejszych czasach, kiedy na ulicach nie jest bezpiecznie, dla dziewczyn umiejętność walki i skutecznej samoobrony jest wręcz wskazana.

**Czyli poradziłabys sobie z każdym napastnikiem? Nawet z „chłopem na schwał”, o głowę wyższym od ciebie?**

– Myślę, że tak. Treningi odbywają się w grupach mieszanych i – prawdę powiedziawszy – jestem bardziej przyzwyczajona do walki z chłopakami niż z dziewczynkami. W przypadku dziewcząt drobniejszej postury boję się, żeby ich nie skrzywdzić.

**Kiedy jako dziecko zapisywałas się do klubu karate, ten aspekt obronny też miał dla ciebie znaczenie?**

– Tak, ale nie tylko, bo karate to również dobry sposób na utrzymanie kondycji fizycznej. Myślę jednak, że kiedy miałam dziesięć lat, a brat jedenaście, to głównym powodem było to, że karate nas po prostu zainteresowało. Wcześniej trenowaliśmy hokej oraz capoeirę, czyli brazylijską sztukę walki, która polega na kopnięciach, łącząc w sobie taniec i akrobację. Na te zajęcia chodziliśmy całkiem długo, chyba ze cztery lata.

**Czy trzeba mieć jakieś specjalne predyspozycje, by zostać karateką?**

– Nie sądzę. Karate to sport dla każdego. Dlatego wystarczy zapisać się na zajęcia, a reszta należy już do trenera. Najpierw jest rozgrzewka, nauka pierwszych uderzeń, opanowanie techniki walki, a potem w starszych grupach dochodzi do tego również sama walka.

**Jak zdobywa się poszczególne pasy?**

– To odbywa się na zasadzie sprawdzania umiejętności walki, czyli praktycznego egzaminu. Najpierw zdobywa się pas biały, żółty, zielony, potem dwa fioletowe, trzy brązowe, a na koniec pozostaje dziesięć pasów czarnych. Pierwsze trzy czarne są jeszcze do zdobycia, ale na pozostałe pracuje się praktycznie przez całe życie. Ja na razie mam



trzeci pas brązowy i będę próbowała powaćczyć o pierwszy czarny.

**Czy celem karateki jest zdobywanie kolejnych pasów, czy bardziej tytułów mistrzowskich w zawodach?**

– To zależy od indywidualnego nastawienia, choć w moim przekonaniu liczą się głównie umiejętności. Należę do hawierzowskiego klubu SKK Budo, którego reprezentanci startują nawet na mistrzostwach świata. Ja na razie nie mam takich osiągnięć, biorę udział głównie w zawodach w Czechach, Polsce i na Słowacji. Na mistrzostwa RC, niestety, nie udało mi się jeszcze uzyskać, biorę udział głównie w zawodach w Czechach, Polsce i na Słowacji. Na mistrzostwa RC, niestety, nie udało mi się jeszcze uzyskać, biorę udział głównie w zawodach w Czechach, Polsce i na Słowacji. Na mistrzostwa RC, niestety, nie udało mi się jeszcze uzyskać, biorę udział głównie w zawodach w Czechach, Polsce i na Słowacji.

**Ile czasu poświęcasz na karate?**

– Moja grupa ma treningi 4-5 razy w tygodniu, prócz tego wyjeżdżamy na zgrupowania. To wydaje się

dużo, ale nie pochłania to całego mojego czasu wolnego, ani nie przekreśla innych zainteresowań, których mam całkiem sporo. Ta różnorodność, niestety, przekłada się na to, że nie potrafię się zdecydować na konkretny kierunek studiów. Na szczęście mam jeszcze rok, by podjąć ostateczną decyzję. W grę wchodzi przede wszystkim weterynaria w Brnie, choć mógłby też być kierunek, w którym wykończyłabym umiejętności walki, jak np. edukacja stosowana oddziałów bezpieczeństwa. Na celowniku znajdują się też studia artystyczne, np. z zakresu projektowania. To wiąże się z koleją z moimi zainteresowaniami plastycznymi i robotkami ręcznymi. Lubię sztydełkować, a ostatnio na święta wysłałam sukienkę dla mamy. Poza tym w domu mamy małe gospodarstwo, więc w przyszłości chciałabym mieć też własną farmę.

## Wróciła do swojej szkoły



• Danuta Gorna chętnie opowiada o swojej pracy w Akademii Handlowej. Fot. DANUTA CHLUP

Danuta Gorna jest najmłodszą sześcioletnią w historii polskiej Akademii Handlowej w Czeskim Cieszynie. „Handlówka” to jej Alma Mater, w szkole tej składała egzamin maturalny w 2011 roku. Była absolwentką przedostatniej w całości polskiej klasy liczącej wówczas 32 uczniów.

– Wróciłam do tej szkoły po dziewięciu latach – mówi Gorna. – Pracuję w „handlówce” drugi rok szkolny. A co działo się w tzw. międzyczasie? Po maturze nie dostałam się do uczelni, więc wróciłam do szkoły. W tym czasie pracowałam w sferze prywatnej, najpierw w jabłonkowskiej firmie sprzedającej akcesoria do komórek, następnie w firmie zajmującej się handlem zagranicznym, eksportem i importem produktów rolnych. Wykorzystałam tam język angielski, który przez rok, w czasie szkoły średniej, udoskonalałam w Stanach Zjednoczonych.

W firmie zdobyła praktyczne doświadczenia, które przydadzą jej się teraz, kiedy uczy przedmiotów fachowych w Akademii Handlowej. Przekazywaną uczniom wiedzę teoretyczną może ilustrować przykładami z praktyki. Zwłaszcza na lekcjach ekonomiki, gdzie wymieniając praktyczną znajomość logistyki, instrumentów finansowych czy relacji handlowych.

– Zawsze chciałam wrócić do edukacji. Zdecydowałam się na skrócony kurs pedagogiczny na Uniwersytecie Śląskim w Opawie. Skończyłam go w 2019 roku. Już w lutym następnego roku wzięłam udział w konkursie na nauczyciela w czeskokocieszyńskiej Akademii Handlowej i zostałam przyjęta. Rozpoczęłam pracę we wrześniu 2020 roku – opowiada Danuta Gorna.

– Uważam, że jest trudniej. Kiedy uczniowie widzą, że nauczyciel jest młody, próbują trochę podchodzić do niego jak do kolegi czy koleżanki. Budowanie autorytetu trwa długo. Ale z drugiej strony wydaje mi się, że w niektórych sprawach młodszemu nauczycielowi łatwiej wczuć się w sytuację ucznia i w pewnych tematach mu pomóc.

Danuta Gorna przekonuje, że znalazła pracę, w której czuje się szczęśliwa. – Praca w szkole różni się od tego, co robiłam wcześniej. W firmie pracowałam przez osiem czy dziewięć godzin, w zależności od potrzeby. Tu jest inaczej, muszę się przygotować do każdego dnia nauki. Ale bardzo lubię tę pracę, mamy fajne grono nauczycieli – podkreśla. – Mówiłam sobie, że jeżeli będę kiedyś pracowała w szkole, to w handlowej. A tu, do Czeskiego Cieszyna, do mojej Alma Mater, najbardziej chciałam wrócić. Także dlatego, aby być w kontakcie z językiem polskim. Powrót do tej szkoły to dla mnie wielka nostalgia. Kiedy uczy w jakiejś klasie, przypominam sobie, jakie lekcje tam kiedyś miałam, w której ławce siedziałam. Dla mnie to jest bardzo przyjemne uczucie, jak powrót do domu. Jestem tu szczęśliwa. (dc)

# 40-lecie »Karty«

40 lat temu ukazał się pierwszy numer „Karty” – pisma podziemnego. Dziś KARTA – niezależna organizacja pozarządowa, kwartalnik historyczny, wydawnictwo literatury faktu, największe w kraju archiwum społeczne, inicjatorka akcji na rzecz dialogu i dobra wspólnego – podsumowuje doświadczenia w pracy nad pamięcią społeczeństwa, poza wpływem zideologizowanej polityki historycznej.

Materiały prasowe, Tomasz Wolff

**K**ARTA wchodzi w swoją rocznicę, gdy Polska przeżywa najgłębszy od dekad podział wewnątrz, gdy polityka nie służy całemu społeczeństwu, lecz je antagonizuje, używając także historii jako arsenału walki partyjnej. Nie będąc wyrazieliżką żadnej władzy, formacji światopoglądowej, politycznej czy wyznaniowej, KARTA odwołuje się także do kluczowych lekcji przeszłości, po których Polska nie zdała egzaminu, a dziś powtarza najpoważniejsze błędy w historii najnowszej.

KARTA istnieje od 4 stycznia 1982, a działania związane z czterdziestolecie podejmie od stycznia do czerwca 2022. W ciągu sześciu miesięcy odbędą się przede wszystkim Dni Otwarte, będące podsumowaniem wybranych obszarów aktywności – o istotnym znaczeniu dla współczesnej i przyszłej Rzeczpospolitej. – Zależy nam, by Dni Otwarte dały szansę zrozumienia zasadniczych procesów historycznych i społecznych, które określiły Polskę w ostatnim stuleciu. Amerykański – wpływ Stanów Zjednoczonych na kształt polskiej niepodległości i demokracji. Kobiety – utrwalanie roli kobiet w warunkach systemowego patriarchy. Wschodni – relacje

z Białorusią, Ukrainą i Rosją, jako określające Europę Wschodnią. Niemiecki – obraz sąsiada, mający być punktem odniesienia dla własnej tożsamości. Żydowski – istota obecności Żydów w polskiej rzeczywistości i propagandzie. Edukacji historycznej – jak nieideologicznie podnosić świadomość historyczną polskiego społeczeństwa – powiedział Zbigniew Gluza, założyciel i prezes Ośrodka KARTA.

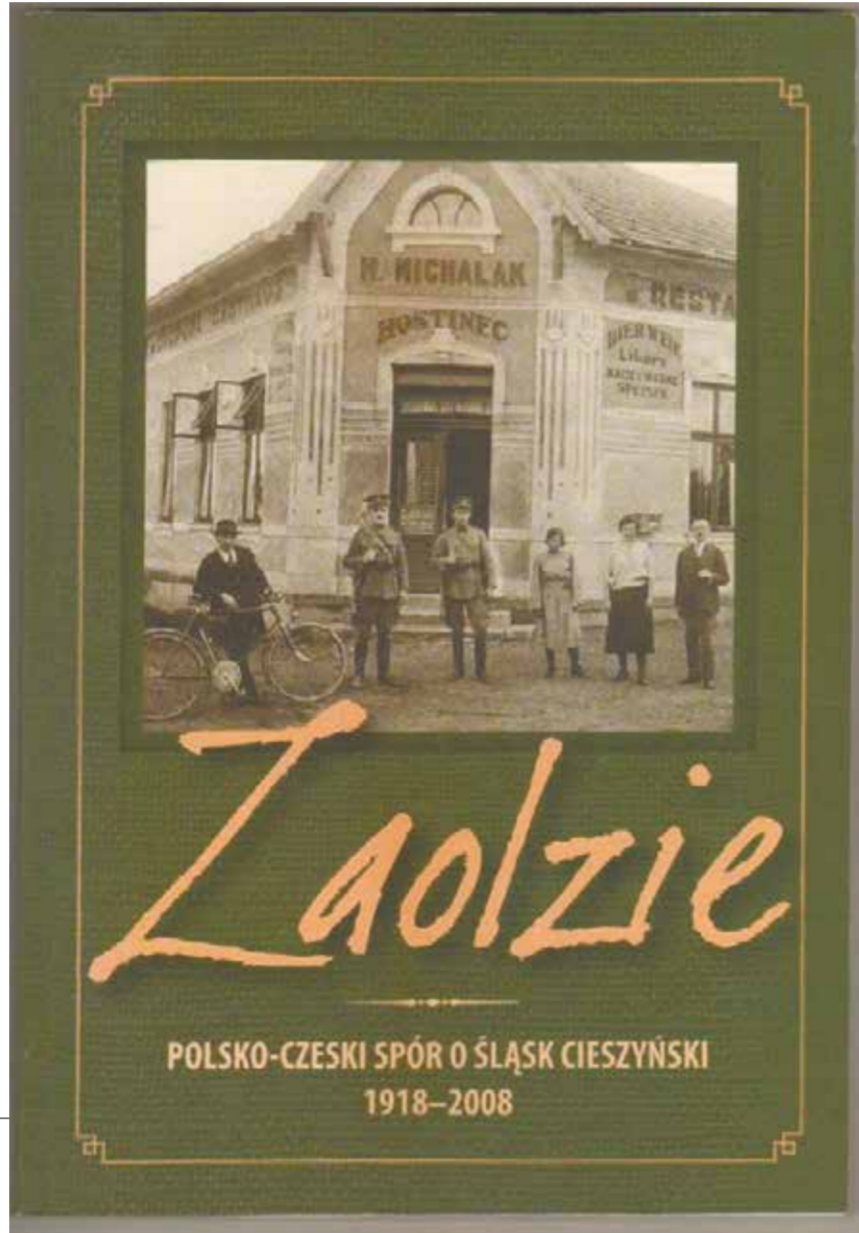
Na łamach „Karty” niejednokrotnie przewijała się tematyka zaolziańska. Do dziś w wydawnictwie można kupić tzw. „pakiet zaolziański”, obejmujący numery 55, 57 i 70. Aktualnie jest w promocyjnej cenie i kosztuje 13,90 zł. „Trzy archiwalne numery »Karty« w promocyjnej cenie, a w każdym źródłowa opowieść o historii Zaolzia: »Stawianie granic« – relacje i dokumenty opisujące konflikt polsko-czeski o Zaolzie w latach 1918-20. Dwa wybijające się na niepodległość narody, które podczas I wojny światowej podkreślały konieczność współpracy i przyjaźni, po uzyskaniu państwowości popadły nagle w ostry konflikt. Materiał źródłowy ukazuje, jak wpłynęło to na relacje między Polakami i Czechami (»Karta« 55); »Rektyfikacja – Zaolzie 1938« – relacje i dokumenty dotyczące okresu, gdy Polacy, widząc nadarżającą się okazję do odzyskania Zaolzia i zachęcani do tego przez przedstawicieli III Rzeszy, zajęli Zaolzie (»Karta« 57); »Zaolzie po sowiecku (1945-48)« – wybór relacji i dokumentów

opowiadających o ostatecznym rozstrzygnięciu przynależności tego terytorium do Czechosłowacji (»Karta« 70) – czytamy w informacji o książkowym pakiecie.

Ośrodek KARTA wydał także w 2008 roku książkę „Zaolzie. Polsko-czeski spór o Śląsk Cieszyński 1918-2008” (koordynatorem projektu „XX wiek na Zaolziu” był Grzegorz Gasior). Na koniec opublikowano zdjęcie wykonane przez Monikę Bereżecką i Monikę Redzisz, które mają stanowić „aktualne memento”. – Te „nieuczestne”, szczerze, nierzadko niesprawiedliwe czy nieobiektywne głosy pokazują skuteczność zapiekłych stereotypów i uprzedzeń; uświadamiają, jak głęboka jest cięgle tamta rana. Wierzmy, że taka opowieść może pomóc, aby zaczęła się goić – pisał w listopadzie 2008 roku we wstępie do książki Zbigniew Gluza.

Od kilku lat partnerem medialnym KARTY na Zaolziu jest „Głos”. Gazeta Polaków w Republice Czeskiej publikuje pojedyncze materiały oraz całe cykle.

● Okładka wydanej pod koniec 2008 roku książki „Zaolzie. Polsko-czeski spór o Śląsk Cieszyński 1918-2008”. Fot. ARC



## ANKIETA

### Mówią Ambasadorowie Czterdziestolecia KARTY



Anne Applebaum

Ten zespół profesjonalnych, a zarazem niezależnych badaczy zyskał wielkie uznanie w Europie – może dlatego, że dla ich osiągnięć trudno znaleźć porównanie, tak nietypowa jest ich droga przez historię. Wyszli z podziemia antykomunistycznego, stąd może taka determinacja do mówienia prawdy o przeszłości.



Cezary Łazarewicz

Kilkanaście lat temu Igor Miecik, mój redakcyjny kolega z „Polityki”, zdradził mi sekret pisania tekstów zahaczających o współczesną historię. „Zawsze zaczynam od archiwum KARTY” – powiedział. I tego od tamtej pory się trzymam. Siedząc w piwnicy przy wielkim drewnianym stole, zawsze z wielkim szacunkiem myślę o dobrych ludziach, którzy ułatwiają mi pracę, ocalając kawał polskiej historii.



Adam Daniel Rotfeld

Dla mnie „Karta” jest nie tylko kwartalnikiem historycznym, adresowanym głównie do czytelników zainteresowanych przeszłością. Jest – jak pisał Czesław Miłosz we wstępie do swojej „Wyprawy w Dwudziestolecie” – odwołaniem się do wyobraźni czytelnika, który „na podstawie przedstawionych artykułów, przemówień, ulotek będzie mógł coś niecoś utworzyć z ówczesnej aury”.

Wypowiedzi wszystkich Ambasadorów Czterdziestolecia KARTY zostaną opublikowane w książce „40 lat KARTY”, która ukaże się w styczniu 2022. Zdjęcia: Wikipedia, Press, Diplomats.pl

pre-teksty i kon-teksty /197/



Krzysztof Łecki

## Być jak Woody Allen?

**C**hemy być sobą? Czy może – być jak John Malkovich? Zresztą niekoniecznie Malkovich. Być jak „ktoś”. Jak miałem się boleśnie przekonać, kobiety nie lubią porównań do innych kobiet. Kiedyś urodę jednej z koleżanek porównałem do aktorki znanej z głównej roli w serialu „Ally Mac Beal”. Oburzona wysłała mi SMS-a: „Wygłądam aż tak szkaradnie???”. No cóż, może grająca młodą prawniczkę Ally – Calista Flockhart nie zasłużyła sobie jednak na aż tak surową ocenę. Wszak uległ jej urokowi nie kto inny, jak Harrison Ford. A facet? Czy sytuacja, w której nie tyle nawet porównuje się ich do kogoś bardziej znanego, ba, podziwianego, jest im miła? To zależy.

Kiedyś pomyłono mnie z Jerzym Pilchem. Nie, nie moją aparycję, ale mój głos i kulturalne upodobania. Jak do tego doszło? Już opowiadam. W ramach cyklicznego programu radiowego Radia Katowice słuchacze zgadywali, z kim rozmawia redaktor Wojciech Zamorski. Ten bowiem nie przedstawiał swego gościa, ale wypytywał go o gusta literackie, muzyczne i takie tam. I jeden ze słuchaczy podzielił się swoim przekonaniem, ba, pewnością, że po tonie głosu poznaje, że gościem Wojtka Zamorskiego jest nie kto inny, jak... Jerzy Pilch. No cóż, najwyraźniej nie słyszał nigdy Pilcha, a tylko tak jego głos sobie wyobraził. A znowu wielbicielka twórczości (i nie tylko) Pilcha widziała w nim polskiego Woody'ego Allena. Ten w felietonie wykpil jej zapędy. Pozostaje pytanie, czy do końca szczerze? (Jakoś za długo się Pilch z pozornych podobieństw do Allena tłumaczył, jakoś za bardzo precyzyjnie i systematycznie zwracał uwagę na wszystkie dzielące go od Allena różnice...). Wreszcie, co tu dużo gadać, dla wielu rodzimych twórców określenie „polski Woody Allen” brzmiałoby nobilitująco. Rozbawić polską klasę średnią czymś więcej niż kolejnym fast-foodowym serialem o miłości, to byłoby coś.

Tak, Woody Allen zawsze się w Europie liczył. W Europie Zachodniej i tej jej części, która lubi się przedstawiać jako środkowa, choć inni często nazywają ją wschodnią. Należy wszak (i od dawna należała) filmografia Woody'ego Allena do żelaznego zestawu obowiązującego w pytlowaniu (dyskursie; narracji) przedstawicieli klasy średniej. Nawet jeśli ci ostatni oglądali „Manhattan” po raz pierwszy jeszcze za (kruszącą się, ale jednak) żelazną kurtyną – i sami siebie przekonywali wtedy (i tu nic się nie zmieniło), że reprezentują Europę. Pisał o nich jako o zjawisku Malcolm Bradbury jeszcze w 1983 roku: „Oczywiście, że są potrzebni, bo czymże jest w końcu nasze życie, jeśli nie wielkim tańcem, w którym każdy próbuje ustalić przy zastosowaniu reguł waldopiaskich (tj. obowiązujących w wymyślonym przez Bradbury'ego kraju Europy Wschodniej – K.L.) najlepszy z możliwych kursów wymiany, używając do tego celu umysłu i seksu, gustu i ubiorów? A zatem „cher lecteur”, posiadacz wyposażonego według twoich życzeń samochodu marki Volvo, kawowego zegarka, telefonu komórkowego, a także głośno wyrażanej nad campari sody wysokiej opinii na temat Woody'ego Allena oraz dezaprobaty dla miesięcznika

»Moje mieszkanie«. (Skądinąd ewentualnie jedyną powieścią Pilcha, którą od biedy dałoby się zmieścić w poetyce allenowskiej jest „Spis cudzołożnic”). W filmowej adaptacji powieści, do której dialogi pisali reżyser Jerzy Stuhr i sam Pilch, w jednej ze scen główny bohater, Gustaw, przekonuje żonę, „Chcesz jeść lody pistacjowe, no to jedź lody pistacjowe, w końcu jesteśmy Europejczykami!”. Tyle że o jej niepodlegającej wątpliwościom europejskości przekonuje ją akurat wtedy, gdy oboje stoją w kolejce meneli oddających butelki po wódce w obskurnym lokalu.

Czy oznacza to, że filmy Woody'ego Allena są ledwie intelektualnym bilonem, czymś, co trzeba zobaczyć, by najpierw się wyluzować, jak w czasie lektury satyrycznego piśmka, a potem o tym koniecznie w towarzyskiej, konwencjonalnej konwersacji wspomnieć? Pytanie podstawowe brzmi – czy Allen nas tylko bawi, tumani, czy także przestrasza? A może czegoś uczy? Wreszcie Allan Bloom ilustruje allenowskim „Zeligiem” jedną z tez swojego filozoficznego bestsellera „The Closing of American Mind”. Poważną książkę Allenowi i jego filmom poświęcił Graham McCann – wykładowca teorii społecznych i politycznych na Uniwersytecie Cambridge...

Otóż mnie samego Allen kiedyś przede wszystkim bawił, dzisiaj dalej bawi, ale i przestrasza. Bo i śmieszno, i straszno jak się patrzy na miłośność życia, schematyczność i powtarzalność małych dramatów mieszcuchów... Mam nieodparte wrażenie, że oglądam wariant ludzkiej komedii, który dobrze oddaje tytuł uwielbianego przez Allena Ingmara Bergmana – „Z życia marionetek”. Oczywiście zawsze pozostają zabawne, wpadające w ucho grepsy; nie bez znaczenia jest prawie że nagminne łamanie przez Allena norm politycznej poprawności. Zaczynał on jako komik. Jeśli teraz chce się go przedstawiać jako wybitnego intelektualistę, to znaczy, że dzisiaj intelektualista to ktoś, kto ma do powiedzenia rozbawionej widowni: „Z czego się śmiejecie? Sami z siebie się śmiejecie”. Aż tyle, i tylko tyle. To oczywiście ważne przesłanie, ale jednak, jak na intelektualistę, za bardzo jednowymiarowe.

Alvy, bohater „Annie Hall”, zwierza się, że ma chyba obsesję na punkcie śmierci, że prześladają go tematy ostateczne... To początek konwencjonalnej rozmowy, również dobrze mogłyby rozmawiać z Annie o czymkolwiek innym. Równie niepoważnym. „Komedia Allena to poważna sprawa” – przekonuje Graham McCann. I można mu wierzyć, że jest tak właśnie, ale tylko wtedy, kiedy nie próbuje udawać czegoś, czym nie jest, kiedy pozostaje komedią po prostu. Oglądajmy więc w naszych miasteczkach średniej wielkości wielkomięskie życie obyczajowych komedii Woody'ego Allena. Jednak że świadomością, że to tylko (aż) zabawna w formie, choć żalona w treści, opowieść o sobie samym współczesnego inteligenta. Pokazana z humorem, bez wściekłości i wrzasku, lecz mimo to (a może właśnie dlatego?), naprawdę niewiele znacząca.

Aha, pod koniec grudnia ubiegłego roku wszedł na ekrany polskich kin nowy film Allena – „Hiszpański romans”...

PODRÓŻE MAŁE I DUŻE. Poleca Jakub Skalka /9/



Jakub Skalka

## Cieszyńskie Betlejem: część I



Fot. JAKUB SKALKA

**P**olacy wyjątkowo upodobałi sobie Boże Narodzenie. Choć tradycyjnie kolednicy przestają chodzić po domach 6 stycznia, zaś okres bożonarodzeniowy liturgicznie kończy się w następującą po nim niedzielę, koledy i pastorałki słychać jeszcze niemal miesiąc. Do „Grórnice” stoją szopki, gdzieśgdzieś nawet choinki, jeśli nie zdążyła stracić ostatnie igły. Dokładając do tego komercyjny wymiar świąt: czekoladowe Mikołaje, bombki na sklepowych witrzynach i utwory pokroju „Last Christmas” czyhające na radiosłuchaczy od początku grudnia, pod znakiem narodzenia Pańskiego mijają nam ponad dwa miesiące. Kawał czasu!

W dobie globalizacji Betlejem to nie koniec świata. Wielu Cieszyńsiaków odwiedziło Palestynę; kto nie odwiedził – żaden problem! Choć miasto otoczone jest murem i wojskiem, co jakiś czas w oddali można usłyszeć wybuch bomby, zaś w obecnych warunkach sanitarnych wycieczki i pielgrzymki do Izraela są dość kłopotliwym przedsięwzięciem, w dowolnym momencie można wczuć się w klimat miejsca, oglądając zdjęcia czy filmy na YouTube.

Nie odkryję Ameryki, nadmienając, że nie zawsze tak było. I całe szczęście! Gdyby nasi dziadkowie wiedzieli o świecie tyle, co my, Boże Narodzenie byłoby zdecydowanie mniej kolorowe. Wystarczy wyobrazić sobie tragizm tamtych wydarzeń. Nastolatka w dziewiątym miesiącu ciąży ze swoim mężem wyrusza z Nazaretu w forsowną podróż. Wyczerpana ponad 150 kilometrami marszu, przeważnie kamiennymi górkami ścieżkami, orientuje się, że zbliża się czas porodu. Nie znajdując miejsca w żadnej z gospód, czas nagli. W końcu decydują się na wybór schronienia, które uratowało życie niejednemu góralowi Judei. W tamtejszych krainach raczej oddzielnych budynków dla trójd nie stawiano, wykorzystując naturalne kryjówki: grotty, jamy, zapadliny. Najpewniej w wybramieni przez Świętą Rodzinę jaskini poza kamiennym żłobem, miejscem na rozpalenie ognia i, być może, ujęciem wody nie było nic. W takim miejscu i w takich warunkach: bez znieczulenia, łożka, narzę-

dzi chirurgicznych, urodził się Zbawiciel świata.

Wiekami mijają, chrześcijaństwo zdobyło dusze i umysły kolejnych narodów. Jakie pojęcie o krainach biblijnych miał średniowieczny chłop? Ba, jakie pojęcie miał średniowieczny ksiądz? Ten zwykle jako jedyny we wsi umiał czytać, co wcale nie znaczy, że czytał – tacy, których stać było na książki, raczej zresztą nie bywali wiejskimi plebanami. W końcu zdarzył się stynny emigrant w Clermont i padły słowa „Deus lo volt!”. Setki zbrojnych zorganizowało się i wyruszyło w stronę Ziemi Świętej, by odbić znane z Pisma krainy z rąk „niewiernych” – jak się miało okazać, z powodzeniem.

Mijają kolejne dziesięciolecia... W Asyżu rodzi się Giovanni di Pietro di Bernardone. Założony przez niego zakon franciszkanów rozwija się w niebywałym tempie – żyjący według Reguły Świętego Ojca Franciszka zebrzący bracia zakładają wspólnoty w całej Europie. W końcu stają także na czele utworzonej z papieskim błogosławieństwem Kustodii Ziemi Świętej.

W „Outremer” na własne oczy oglądają biblijne krainy. To, co dla chrześcijan Europy Zachodniej było abstrakcją, tutaj stawało się jasne. Bracia nie mogli się z tym pogodzić – chcieli przybliżyć pozostałym wiernym Jezusa, pokazać, że był człowiekiem, jak oni; pokazać skalistą Judeę czy mury Jeruzolimy. Dało to początek wielu religijnym dynamikom, bez których trudno byłoby wyobrazić sobie dziś rzymski katolicyzm. Tak też powstała pierwsza żywa szopka. Święty Franciszek w 1223 roku odzworował miejsce narodzin Jezusa w naturalnej skali, wraz z ludźmi i żywymi zwierzętami. To był strzał w dziesiątkę! Duchowni, zwykłe franciszkanie, docierali do coraz to nowszych państw Europy z nowatorskimi misteriami. Abstrakcyjny biblijny Jezus stał się „swój”; pokłon zaczęli oddawać mu pastarze w brucilikach i guniach, jaskinia stała się stajnią, obce gatunki zwierząt i roślin zastąpiły rodzime. Pojawiała się moda na szopki i jasełka, która, jak się zdaje, trwa do dziś. Chciałbym więc zaprosić do wspólnej wędrowki śladami jej lokalnych przejawów!







